Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 30 Sierpnia. Nr. 42. Rok 1856.

Wieczorek tańcujący. (Ciąg dalszy.) W takim to tedy składzie rzeczy i osób, pan Atanazy powtórzywszy jeszcze raz swoją ulubioną śpiewkę, przeszedł do swego pokoju, włożył na siebie szlafrok, który służył mu nieprzerwanie od lat dziesięciu i nosił na sobie widoczne ślady tej wiernej służby, i usiadł w fotelu, z intencyą aby dla lepszej strawności trochę się przedrzemać, gdy weszła pani Kleopatra, za nią panna Pulcherya z miną bolejącą, dalej panna Salomea, brząkająca kluczykami, a w ostatku panna Żaneta z otwartym romansem Balzaka w ręku.— Biedny pan Atanazy aż drgnął na widok tej wizyty, bo domyślał się jej znaczenia, ale jako mąż w należytym rygorze przez 28 lat wychowany, wyprostował się w fotelu i zapytał:

— Cóż tu was moje rybki sprowadza?

Jejmość zasiadła na drugim fotelu,— córki zabrały miejsce przy okrągłym stoliku i pani Kleopatra odrzekła:

— Oto widzisz mój Taziu, (zawsze tak zdrobniale nazywała pana Atanazego, gdy była w dobrym humorze) cała Warszawa bawi się do upadłego. W poniedziałek dawała bal pani Prezesowa, choć nie ma dla kogo, bo córki jeszcze dzieciaki;— onegdaj był suty wieczór u sędziny, choć jak wiesz u nich święta golizna;— a wczoraj pani Kasprowa, co to jej mąż jest pod tobą, dawała wieczór, z kolacyą gotowaną, teatrem i tańcami. *W tę porę* i my nie możemy być gorsi, bo ludzie by nas wyśmieli, a ta jędza, pani Nikodemowa, powiedziała by zaraz *w tę porę:* — siedzą — palce liżą i czekają rychło ich gdzie zaproszą.

— Ależ moja lubciu, *tandem* dobrzeby to było i pobawić się;— kochana Polcia posmutniała a ten klejnocik Żanetka to aż się nad książką męczy.

— Wcale się nie męczę.— Papko nie wie, bo papko po francusku nie umie, jak to ten Balzak pisze. To ozłocić go, ucałować, uściskać. Ja wolę jego powieści czytać aniżeli tańczyć z tutejszymi kancelistami.

— Już co przesadzasz, to przesadzasz— kanceliści choć kanceliści, zawsze żywi—a twoi książęta, hrabiowie papierowi.

— Ale jacy czuli, jak umieją się poznać na tem co piękne—jak kochają szalenie.

— Już ja bym tam wolała budeń z szodonem aniżeli twoich żywych kancelistów, albo twoich papierowych hrabiów—dodała panna Salomea.

— Dałybyście pokój! Że też to języki u was jak na szrubach, a ja właśnie w tę porę miałam coś powiedzieć. No i jakież tam znowu *ale*,— dodała obracając się do męża.

Pan Atanazy kręcił się w fotelu jakby siedział na szpilkach, miętosił w ręku szlafmycę a nie wiedział zkądby tu zacząć.

— Ja bym to chciał,— odpowiedział wreszcie,— wy tandem wiecie jak ja was serdecznie kocham, ale zkąd tu wziąć pieniędzy. Mam tu jeszcze przy sobie ośm rubli, resztę miesięcznej pensyi; forszus wziąłem na imieniny Polci i tandem ani rusz. A wiesz lubciu, że piekarka nie płacona za cały kwartał, a rzeźnik za dwa miesiące. Tandem głowa mi pęka.

— To nic nie pomoże— w tę porę wieczór musimy dać i to suty, z teatrem i kolacyą gotowaną, bo niech Bóg broni aby nas palcem wytykano w tę porę. Pieniędzy dostań gdzie w biurze—przecież tam masz....

Zacięła się szanowna małżonka—i dodała szybko:

— W tę porę pożycz—a potem pomyślemy jak to będzie. Polcia już nie chce chodzić w tej zielonej sukience; powiada, że bardzo znaczna, a Żanetka od roku już nie bierze na siebie tego atłasowego okrywadełka. Puśćmy to wszystko na loteryą—dwieście biletów po dwa złote, i akurat będzie w tę porę na koszta wieczoru. Ty Taziu sprzedasz tam w biurze kolegom i interesantom ze 150 biletów, a resztę my bierzemy na siebie. No—cóż czym nie dobra do rady.

— Dobra—dobra, ale czterysta złotych to za mało. Tandem, muzyka najmniej sto złotych, a kolacya, a wino, a torty, a usługa, a tapicer, a kucharz.

— Kucharza nie potrzeba—odezwała się panna Salomea—bo ja sama z Marysią zrobię kotlety z groszkiem, polędwicę z kartofelkami, indyka z podlewą i dwie galarety, jabłkową i ponczową.

— I bez tapicera się obejdzie,— rzekła z weselszą twarzą panna Pulcherya; ja sama firanki pozakładam i krzesła odczyszczę.

— Ot widzisz Taziu—jakież to poczciwe dziewczęta czy można odmówić im uciechy. Czterysta złotych może i za mało, ale w tę porę ja jeszcze znajdę sposób. Nasze atłasowe salopy leżą w kufrach bezużytecznie i leżeć będą aż do wiosny, bo w tę porę chodziemy w futrach; zawołam cichutko Szmulowej i poszlę do Lombardu,— dadzą ze dwieście złotych, a tak sześćset już wystarczy.

— Tak—ale tandem na wiosnę?

— Hę—hę gdzie tam jeszcze do wiosny?! Może dostaniesz gratyfikacyą, może w tę porę trafi ci się jaki interes—a loterya, co mówisz loterya?! Mnie śnił się onegdaj numer 12,637, posłałam do kantoru głównego, był jeszcze nie wzięty i wzięłam wszystkie piątki.

Pan Atanazy westchnął głęboko.

— No i kiedyż damy ten wieczór?—zapytała stanowczo pani Kleopatra.

— Kiedy chcesz, moja lubciu—kiedy chcesz.

— Ha juści w tę porę, nie wypada dać go później jak w przyszłą sobotę, bo niezadługo wielki czwartek a zwykle bawią się u nas w tę porę, chciałam mówić w ten dzień.

Pan Atanazy jeszcze boleśniej westchnął a jejmość nic nie uważając na to, ciągnęła dalej:

— Teatr nie wiele zachodu potrzebuje, bo Żanetka umie jeszcze tę komedyę, którą miała grać na moje imieniny.

— Tylko ja nie chcę mieć za kochanka pana Spirydjona;— odezwała się Żanetka, nie spuszczając oczu z książki.

— Ależ nie grymaś, moja duszko;— któż na prędce będzie mógł go zastąpić?

— Niech zastąpi kto chce,— a ja z nim grać nie będę. Taki ordynaryjny, ciągle tylko klnie i tłucze stołki, a po teatrze, to mówi mi zawsze pani dobrodziejko, i sto razy na jeden wieczór w rękę całuje.

— Jabym wzięła twoją rolę—odezwała się nieśmiało panna Pulcherya.

— Dziękuję ci za tę łaskę; ja grać będę, ale nie z panem Spirydjonem.

— Dajcie-no pokój w tę porę. Ułoży się to wszystko dobrze. Osób sprosimy około 80.

— Aj! aj!—zawołał pan Atanazy.

— Cóż tak dziwnego! chciałbyś może aby w tę porę zaprosić ci do preferansa pana Jacka i pana Bonawenturę—i już dosyć. Ha! ha u pana Kacpra który jest pod tobą było sto osób.

— Tylko proszę żeby był pan Hrabia Dmowski, ten obywatel z Wołynia z bląd bródką, i ten młody pan Karol, który powiada, że jest Radcą w Senacie.

— A dobrzeby było poprosić pana Bonawenturę, aby przyprowadził nam ze dwunastu młodzieży do tańca,— dorzuciła panna Pulcherya.

— Ale to trzeba będzie dać ze cztery półmiski kotletów i choć ze trzy polędwice, bo młodzież na głodno nie lubi się bawić,— rzekła panna Salomea.

— Ułoży się to wszystko, ułoży. Już ja sama w tę porę będę u pani Adwokatowej i poproszę ją aby zaprosiła tego obywatela z blond bródką. On to dla niej zrobi, a pan Bonawentura dostanie abszyt raz na zawsze, jeżeli nie sprowadzi nam ze dwa tuziny porządnych chłopców. Nakarmić ich to twoja rzecz Salusiu w tę porę, aby wiedzieli jaka z ciebie gosposia. No a teraz moje dziewczęta, podziękować ojcu że taki łaskaw i dalej do roboty,— bo te kilka dni zlecą jak strzelił.

— Ale ja muszę mieć na ten wieczór nową różową suknię z czarnemi koronkowemi falbanami,— taką jaką opisał Kuryer onegdaj, po balu resursowym; była w niej hrabianka Eufrozyna—rzekła Żanetka.

— A mnie potrzeba będzie podciąć gors u tej niebieskiej sukni, bo bardzo zachodzi pod szyję—i kupić kaszpeń z niezapominajek u Sobolewskiej;— dorzuciła panna Pulcherya.

— A ja mamy proszę o czarną sukienkę—bo w czarnej przy gospodarstwie najlepiej i o kaszpeń z polnych maków;— odezwała się gosposia.

— Aj! aj!— zawołał rozpaczliwie pan Klepacki.

— Oj świergotki—świergotki,— co tam ojcu klektać głowę takiemi rzeczami,— odezwała się mama dobrodziejka.— Ułoży się to wszystko w tę porę, ułoży. I nachyliwszy się do ucha Żanetki, dodała—pogadamy o tem wszystkiem ze Szmulową, dam jej w tę porę jaki podarunek ze starzyzny i wszystko co potrzeba weźmie się na kredyt.

Córki pocałowały papkę i mamę w rączki i posiedzenie się skończyło; ale pan Atanazy jakoś nagle stracił humor i ani razu nie powtórzył już piosnki z Rinaldiniego.

(C. d. n.)

* **Winnice nad Dniestrem**. Kamionka, własność niegdyś feldmarszałka księcia Witgensteina, dziś syna jego, jest to miasteczko nad Dniestrem przez ś. p. księcia stworzone, wybrał on to miejsce, ulubił, założył mieszkanie dla siebie, a widząc że góry naddniestrzańskie i brzegi produkują wino, postanowił zrobić olbrzymie plantacje na wzór nadreńskich, i dokonał przedsięwzięcia. Sprowadził z nad Renu plantatorów, a znowu wszelkie gatunki winnych latorośli z Francji. Wyobraźcie sobie na pochyłościach skalistych posypane ogromne terassy na przestrzeni kilkudziesięciu morgów z wielkim kosztem przygotowanych, i najpiękniej ułożonych sto kilkadziesiąt tysięcy krzaków winnej macicy najlepszych i najdelikatniejszych gatunków; plantacje te tworzą także piękny ogród. Winnica więc więc tutejsza tak co do wielkości jako utrzymania i produkcji jest jedyną w kraju. Wino też tutejsze ma ustaloną opinję. Za życia księcia miało tu być lepiej, bo on sam był znawcą i pracował nad tem, nadto miał ludzi, którzy byli doskonali, często specjalni. Dzisiejszy dyrektor jest niemiec i chociaż zna swoją rzecz, przecież gatunki win od niejakiego czasu zniżyły się. Może to przypisać należy i temu, że niemiec nadreński nie może znać tak doskonale konserwacji i usposobienia win francuzkich, albo może i grunt zniża gatunkowość wina, chociaż widząc krzaki i probując owoców, nie można zdaje się żądać więcej słodyczy i delikatności jagód jak są w Kamionce.

Produkcja roczna wina wynosiła dawniej, jak mi mówiono więcej jak pięć tysięcy wiader, dziś zmniejszona, jak się zdaje dla tego, że nie dozwalają umacniać się macicom w gruncie i żądają od nich wczesnej produkcji, a wiadomo jest, że aby macica winna wydawała obfity plon z czasem, w początkowem z niej korzystaniu potrzeba się mieć bardzo oględnie, bo to jest krzew delikatny, potrzebujący ciągłego prawie wzmacniania które się utrzymuje pilną uprawą i nieprzeciążaniem fruktami: ztąd w nowych tutejszych winnicach, może być tak, że pierwsze lata produkcji wydadzą plony zadawalniające, lecz późniejsze mniejsze będą i potrzebować muszą ratunku. Wszakże winnica i wino w Kamieńcu jest dowodem do jakiego stopnia klimat i grunt tutejszy sprzyjają uprawie wina. Całe wybrzeże dniestrzańskie jest wprawdzie pokryte winnicami, ale takiemi które tylko produkują mizerne gatunki, bo dotąd nikt ani myślał o poprawie, a nawet o zaprowadzeniu tej gałęzi gospodarstwa; dziś już więcej o tem przemyślają, już się nawet starają ulepszać i zaprowadzać nowe winnice; tak p. F. Sobański w majątku swym Scianie, ma już systematycznie zaprowadzoną winnicę, z gatunkami win dobrych, a najwięcej czerwonego burgundzkiego.

Z win w Kamionce produkowanych odznaczają się: białe Reńskie, Rysling, Johanisberg, francuzkie Bordeaux i Burgundzkie, tego ostatniego najwięcej. Przy tej pysznej winnicy zasługuje na uwagę olbrzymich wymiarów loch winnicy, tuż w dole pod górami zbudowany. Długi na sto kilkadziesiąt łokci, sklepiony, szeroki tak, że przez środek wielkim powozem przejechać można; w tym lochu we framugach stoją ogromne, doskonale zbudowane beczki z winem, loch dzieli się na kilka oddziałów, przy nim jest także bióro administracji zakładu, miejsce z przyrządami i prasy, słowem jest to gmach piękny w swoim rodzaju, dobrze obmyślany, mający wszakże wadę że wewnątrz jest wilgotny, przeto konserwacja wina nie pewna. Zakład winnic Kamionki nie mógł nic podziałać na okolicę, która od dawna miała swoje plantacje wina miejscowego, mizernie pielęgnowanego, w handlu miejscowym tylko używanego i to przez najprościejszą klasę.

Wino naddniestrzańskie jest to wino, które zwą bessarabskiem, bo i Bessarabia uprawia także wiele, lecz ta uprawa jak wszystko w tym pięknym kraju najżyźniejszym ze wszystkich prowincji, ma cechę jakiegoś pierwiastkowego charakteru.

Winna macica rośnie prawie bez żadnych starań, wydaje owoce, które zebrane i wysuszone dają wino najpodlejsze, lecz aby je ulepszyć wystawiają zimą na mróz, wymrażają i otrzymują wino już mocniejsze, które w handlu uchodzi za dobre, a służy żydom prowincji naszych doskonale, bo z tych *wymrozków* robią francuzkie, które które w miejscowym handlu bardzo często figurują z etykietą *Cassis* lub *Graves*. Kamionka więc choć w części wpływa na poprawę wina nad Dniestrem, ztamtąd mieć można lepsze flance, tam i lud okoliczny widzi, że lepiej uprawiając zysku więcej, lecz że tu nikt o tej gałęzi przemysłu specjalnie nie myśli, że to nie uchodzi u nikogo za artykuł ważniejszy w gospodarstwie, przeto jest wszystko małe jeszcze, prawie żadne. Winofilów do wyprowadzania krzewów nie ma nasza okolica. Wódkofilizm jeszcze stoi silnie, często też jesteśmy w sprzeczności z sobą, narzekamy na pijaństwo ludu, ale razem płaczemy na upadek propinacji.

Tak całe wybrzeże Dniestru zdolne jest produkować wino i wino dobre, lecz nie ma komu rozbudzić ten przemysł.

Kron.

* **Galicyjska kolej wschodnia.** Od chwili przyjazdu ks. Sapiehy Leona do Lwowa, Radca administracyjna kolei zajęta jest przygotowaniami do rozpoczęcia budowy. Przedewszystkiem mianuje urzędników technicznych do tracowanii lenij. Naczelnym inżynierem ma być p. Kepp a jeneralnym sekretarzem p. Herz.

W radzie administracyjnej zasiadają: książę Leon Sapieha jako prezes, Karol książę Jabłonowski jako wiceprezes, Józef Stummer, Dyrektor kolei północnej, jako wiceprezes, jako radcy administracyjni: Włodzimierz hr. Borkowski, Maurycy Haber, Dr. Gustaw Höfken, Wincenty Kirchmajer, Karol Klein, Maurycy hr. Kraiński, Kaz. hr. Krasicki, Kaz. hr. Lanckoroński, Abrah. O. Mises, Felix ks. w Hohenlohen Oeringen, Woje. Schmidt, Kaz. hr. Sta-

rzyński, Edward Todesko, Frydr. Ludwik Westenholz, Dr. A. Zelinka. Do komitetu fundatorów należą: Władysław hr. Badeni, Włodzimierz hr. Borkowski, Józef Breyer, Włodz. hr. Dzieduszycki, Agenor hr. Gołuchowski, Stanisław hr. Gołuchowski, Karol ks. Jabłonowski, Wincenty Kirchmajer, Kaz. hr. Krasicki, Kaz. hr. Lanckoroński, Kajetan hr. Lewicki, Jerzy ks. Lubomirski, Abraham O. Mieses, Kalixt ks. Poniński, Adam hr. Potocki, Alfred hr. Potocki, Władysław ks. Sanguszko, Leon ks. Sapieha, Adam ks. Sapieha, Edward hr. Stadnicki, Kazimierz. hr. Starzyński, Hen. hr. Wodzicki, Wit hr. Zeliński.

Słyszeliśmy, że do 1000 urzędników, kolej ta gdy będzie w ruchu, wymagać będzie.

Przyjechali do d. 29. sierpnia do Lwowa.

PP. Piotr Skalski z Żółkwi. Jul. Darod. Jęd. Cywiński. Tad. hr. Tarnowski z Krakowa. Franc. Cywiński z Przemyśla. Wik. Zbyszewski z Brzozowa. Edw. Ujejski z Melny. Alex. Wybranowski z Kołomyi. Kaj. Kicki z Bełzca. Jerzy Hałuszczyński z Rzyczek. Ant. Filipowicz z Sokala. Józ. Marmorosz z Kamionki. Kaz. Gizowski z Buczacza. Leonardy Truskolawski z Płoni. Kaz. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Adam Kłodziński z Parchacza. Eug. Strzelecki z Wyrowa. Józ. Paluszyński z Ulicka. Hip. Cichocki z Czachrowa. Kon. Morawski z Karlsbadu. Hen. br. Brückmann z Wołoszczej. Sew. br. Horoch z Przedborzec.

PP. Józ. Małachowski z Dubia. Adam Mizicki z Trembowli. Kaz. Nowacki z Mikołajowa. Rud. Pagowski. Hen. hr. Łączyński z Stryja. Józ. Grąbczowski z Kobelnicy. Mich. Stobecki z Berteszowa. Mich. Gnoiński z Krasnej. Alojsy br. Brückmann z Manasterca. Mat. Tatarkowski z Karlsbadu. Jan Kuliński z Jaworowa. Marj Dylewski z Stanisławowa. Lud. Hirowski z Niemirowa. Teodozy Dziedzicki z Mostów W. Kon. Lodomirski z Wierzchni. Stan. Sobieski z Now. Sącza. Alojzy Bocheński. Kar. Barański. Nik. Kierski z Krakowa. Alf. Wojczyński z Tuliglów. Sew. br. Doliniański z Dolinian. Hen. Pusch z Lubienia. Klem. Bobrowski z Podkamienia. Adolf Ujejski z Płuchowa. Her. Poziakowski z Ustyanowa.

Wyjechali do d. 29. sierpnia ze Lwowa.

PP. Ant. Pawłowski do Pruss. Ambr. Rudnicki do Tarnopola. Zdzis. Grabowski do Żelechowa. Jan Gąsiorowski do Strusiowa. Maur. Torosiewicz do Ostrowa. Alex. Batowski do Kulikowa. Wład. Zawadzki do Jezierny. Kar. Dobrski do Radruza. Hen. Wiśniewski do Dobrzan. Zenon Słonecki do Stryja. Rud. Onyszkiewicz do Krechowa.

PP. Józ. hr. Miączyński. Franc. Małecki do Brodów. Mich. Ciemierzyński do Brzozdowic. Kon Ladomirski do Liska. Józ. Słonecki do Kołomyi. Józ. Duniecki do Żółkwi. Wal. Orzechowskt do Kamionki. Lud. Kruszyński do Kijowa. Hen. br. Brunicki do Radymna. Seweryn Smarzewski do Żankowic. Kaz. Gizowski do Janowa. Karol Parzelski do Uzoka. Edw. i Józ. Sękowski do Wydzny. Wład. Rozwadowski do Kochanówki.

Kurs telegrafowany z Wiednia 27. sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	103	Pożyczka 5% . . .	$83\frac{5}{16}$
Hamburg za 100 tal. branco	76	Akcye banku	1092
Londyn za 1 funt szterl.	$10.4\frac{1}{2}$	Kolej północna . . .	2840
Medyolan za 300 lirów	$102\frac{3}{4}$	Obl. ind.	$77\frac{3}{4}$
Paryż za 300 franków	$119\frac{5}{4}$	Nowa pożyczka z loteryą	$108\frac{1}{8}$
Agio duk. ces.	$7\frac{1}{2}$	Pożyczka narodowa .	$85\frac{9}{8}$

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr
Dukat holenderski	4	43	4	47
Dukat cesarski	4	48	4	51
Półimperyał zł. rosyjski	8	15	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	30	81	45
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	77	10	77	30
5 proc. pożyczka narodowa	85	—	85	30
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

Organopatyczne

(szwedzkiej gimnastyki)

ćwiczenia odbywają się w sali leczenia codzień przy ulicy pojezuickiej pod l. 148 $^{2}/_{4}$; dla kobiet od 11—$^{1}/_{2}$1, dla mężczyzn i chłopców od $^{1}/_{2}$1—2. Godzina przyjmowania i ordynacja jest od 2—3. Koszta miesięcznie wynoszą 20 zł r. m.k.

Dla mniej zamożnych i potrzebujących dłuższej kuracyi 10 złr. m. k.

Słabości i zeszpecenia ciała, jakie leczy organopatja są: Zawrót głowy, spiączka, bezsenność, niektóre słabości płuc i serca, słabość w trawieniu, wzdęcie, skłonność do kolek, częste rozwolnienie i zatwardzenia, słabość spodniej części ciała, anomalie regularności bladaczka, hemoroidy, kongestje wszelkiego rodzaju, zimne ręce i nogi (jako przyczyna wielu słabości) reumatyzm, gościec, bole pleców i krzyżów, cierpienia pacierzowe, melancholja, hipochondrja, różnorodne słabości nerwów, sparaliżowanie, kurcze, taniec św. Wita ogólne lub częściowe osłabienie nerwów i muszkułów, osłabienie po utracie soków, krzywa szyja, naprzód zwieszona głowa, naprzód lub w tył wydana wierzchnia część ciała, wysokie ramiona, skurczenie pacierza (jeżeli kości nie brakują), wysokie biodra. rupt u ry, (przez zwężenie kanału rupturowego) skurczenie rąk, palców, kości i nóg, stężałość członków (jeżeli stawy członków nie są z sobą substancją kościenną zrośnięte), kurczone członki (po minionem już zapaleniu.

Nr. 66. 6—52.)

Zawiadomienie dla rodziców.

Rodzice, życzący sobie umieścić dzieci w takim domu, gdzieby oprócz wygodnego pomieszkania i dobrego wiktu mogli mieć nietylko moralny dozor, ale i korrepetycye w przedmiotach tradowanych w normalnych, realnych i gymnazialnych szkołach, albo gdzieby oprócz szkolnych nauk mogli uczyć się języków: polskiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego, moldawskiego czyli wołoskiego i rossyjskiego, z których ostatnie, z powodu sąsiedztwa i bogactwa tych krajów, przy rozwijających się z każdym dniem narodowych ztosunkaeh dla uczącej się młodzieży wielce mogę być użytecznemi, a także rysunków i muzyki na Fortepianie, albo nayonieo ktoby sobie życzył przygotowaó dzieci w krótkim czasie do wstąpienia do wzwyż-zmiankowanych publicznych szkół, ten bliższą wiadomość poweźmie w Biórze wywiadowczem P. Łępickiego krak. ulica Nro. 77. nad apteką pana Tomanka na 1szem piętrze.

Do P. T. Rodziców i Opiekunów.

Zaufanie, jakiem mnie rodzice i opiekunowie przez ośmnastoletni przeciąg utrzymywania konwiktu żeńskiego w Tarnowie zaszczycali, ośmiela mnie, przy zmianie stosunków rodzinnych, przenieść mój konwikt za pozwoleniem W. Rządu do Lwowa. Tuszę sobie, że i tu, jako żona, matka dwóch córek, i tyloletniem doświadczeniem wsparta przewodniczka w nauce i wychowaniu panienek jak najstaranniejszem, pozyskam zaufanie, a zarazem, czego najusilniej pragnę, zasługę według sił moich, dla ludzkości położę W tym to celu podaję do wiadomości powszechnej, iż otworzyłam konwikt wychowania i kształcenia panienek przy placu Dominikańskim pod liczbą 181. Pragnę rodzicom i opiekunom podać jedne z więcej sposobności umieszczenia córek i kształcenia tychże, do czego mię wiedzie przekonanie, iż pozyskane dawniej zaufanie nauczycielki i oastępczyni rodziców, gorliwem i sumiennem pełnieniem zbowiązków urzetelnić potrafię.

Program konwiktu mego, wyszczególniający zakres nauk i porządek domowy, równie jak i warunki przyjęcia do konwiktu tak na miejscowe jako i dochodnie uczennice, doręczę przy zgłoszeniu się P. T. Rodzicom i Opiekunom.

Konstancja Łazowska.
właścicielka konwiktu.

(Nr. 27.6.)

Na wyższej ormiańskiej ulicy we Lwowie, na pierwszém piętrze, w kamienicy pod l. 130, można cztérech uczniów niższych klas za mierną zapłatę wygodnie umieścić.

(89. 1—3.)

Nowości literackie.

(Nr. 84) W księgarni (2—3.)

H. W. Kallenbacha

we Lwowie

Baliński Mich. Studia historyczne z 5 rycinami litografowanemi w 8ce duż. Wilno 1856 . . 5 złr.

Kłopoty starego komendanta. Obrazki naszych czasów. Opowiadanie (przez Wilczyńskiego.) Wilno 1856 . . . . 5 zr. 20 kr.

Korzeniowski Joz. Wdowiec. Powieść w 2. tomach. Wilno 1856 . . . . 4 złr. 30 kr.

Kraszewski J. J. Dwa światy. Powieść. 4 tomy w 2ch. Wilno 1856 . . . . 6 złr. 15 kr.

Padalica Tad. Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie. 2 tomy. Wilno 1856 3 złr. 45 kr.

Posiedzenia wiejskie w IVch niedzielach wydał February Luty, w 16ce. Wilno 1856 . . . 1 złr.

Sikorski Jan. Ziemianin czyli łatwy sposób powiększenia dochodów za pomocą wiejskiego gospodarstwa. Wilno 1856 . . . . 4 złr. 30 kr.

Umieszczenie Studentów.

Życzący sobie umieścić syna lub synów na szkolny rok nadchodzący na stancyę z wszelkiemi wygodami i nauką przedmiotów szkolnych, połrczoną na żądanie także z nauką języka francuskiego i gry na fortepianie, raczy się zgłosić do handlu korzennego Pana Kamieńskiego i Spółki w rynku pod opatrznością.

Lwów, w Sierpniu 1856. (92. 1—3.)

Młody człowiek, naukowo wykształcony, posiadający oprócz języka ojczystego także języki: niemiecki, łaciński, francuski, włoski, angielski i hiszpański, szuka stósownego umieszczenia jako sekretarz prywatny, tłumacz lub nauczyciel. Bliższej wiadomości udzieli redakcya Dziennika literackiego. (Nr. 85. 5—6.)

Młodzież szkolną

umieścić można w domu nauczyciela publicznego, który zajmie się dozorem i nauką. Oprócz przedmiotów szkolnych, również i w języku francuzkim młodzież wykształcić się może. Bliższej wiadomości udzieli księgarnia H. W. Kallenbacha. (Nr. 86. 5—6.)

Do dzisiejszego numeru dołączone są dwie ryciny mód.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.

Maniecki